ło na miejscu, aby dokonać zarządzonej przez monarchinię egzekucji. Nieszczęśliwi ogrodnicy zwrócili się do Alicji z błaganiem o wstawiennictwo i pomoc.

— Nie będziecie ścięci — rzekła stanowczo Alicja i wsadziła wszystkich trzech do wielkiej donicy, która stała w pobliżu krzewu. Żołnierze szukali ich przez chwilę, po czym spokojnie udali się w ślad za orszakiem.

— Czy zostali ścięci?! — krzyknęła z daleka Królowa.

— Jako żywo, Wasza Królewska Mość! — zawołali w odpowiedzi dzielni wojacy.

— To dobrze — ucieszyła się Królowa. — Czy potrafisz grać w krokieta?

Żołnierze spojrzeli na Alicję, do której najwidoczniej odnosiło się to ostatnie pytanie.

— Tak! — zawołała Alicja.

— Więc chodź tutaj! — wrzasnęła Królowa.

Alicja przyłączyła się do orszaku, niezmiernie zaciekawiona takim obrotem rzeczy.

— Mamy dziś śliczną pogodę — odezwał się nagle jakiś nieśmiały głosik tuż u jej boku. Był to Biały Królik, który przypatrywał się Alicji z wyraźnym zaniepokojeniem.

— Istotnie, śliczna — odpowiedziała uprzejmie Alicja. — A gdzie jest Księżna?

— Cicho, na miłość boską, cicho — wymamrotał Królik rozglądając się dokoła z przerażeniem. Następnie wspiął się na palce i szepnął Alicji do ucha: — Ona jest skazana na śmierć.

— Ale za co, za co? — zapytała Alicja.

— Czy powiedziałaś: „Co za szkoda"?

— Nie, wcale nie uważam, aby to była szkoda. Pytałam tylko, za co.

— Za to, że dała Królowej po twarzy — rzekł Królik. Alicja wybuchnęła śmiechem.

— Cicho — szepnął Królik drżącym z trwogi głosikiem. — Królowa może cię usłyszeć! Było to, widzisz, tak: Księżna spóźniła się trochę i wtedy Królowa...